

Wnuczę Hetmana.

(Juliusz hr. Tarnowski¹⁷.)

a zamku dzikowskim, w kolebce,
 Spi watele, w koronkach, pachole.
 Na ścianach komnaty
 W rycerskiem kole
 Rodu czuwają chrobre antenaty.
 A z ram tych szepce:
 »Spij, chłopię małe,
 Buław dziedzicu — i dziadów oreża!
 Krwi twej na chwałę
 Rośnij nam w meża!...«
 A z ram tych szepce:
 »Posiew to Boży po wielkim potopie;
 Mściciel się może lęgnie w twej kolebce,
 Spij, małe chłopię!...«
 A z ram tych szepce:
 »Surm naszych gromy,
 Błyski bułata,
 Groźbą jej były, czeredzie łakomej,
 Postrachem — świata...

Z wody się otrząśnij, Wiara! Krótki pacierz zmów.
Dunajewski²⁰⁾ pod Szczucinem drugi wiedzie huf.

»Spieszmy!« — Idą; dziarska mina...

I kto z żuchów zgadnie,
Że już głuchy bród Szczecina,
A wódz — w Wiśle, na dnie!...

Doszli chłopcy, do wsi doszli. Alić, z poza chat
Sykną kulki, ni to gady — a tych kulek grad.

Zachwiał się ochotnik młody
Na ten całus wraży;
Ledwie, że wybrnęli z wody,
Ogień już ich praży!

Hura, chłopcy!... Raz umierać!... Marsz — podwójny
[krok!

Wnet nadciągnie Dunajewski; wszyje im się w bok.
Patrzcie! Patrzcie! Kurzu chmara,
Groty polskie błysły;
W imię Boże naprzód Wiara!
Nasi to, od Wisły.

Do ataku! — Przodem sady kary koń, jak kruk,
A na karym adjutantcik, hetmanowy wnuk.

Wzrok się śmieje — płoną lica —
Konik pod nim hasa —
Skrami pryska mu szablica —
Rewolwer u pasa.

Pomoc bliska... A więc suną, z pieśnią: »Carze — stój!«
Za płotami, zasiiekami, wściekły zawrzał bój...

Lecz napróżno wróg się miota,
Chłopcy pra, jak czarty;
Ze wsi cofa się piechota:
Pochód w głąb — otwarty.

A od tyłów — a od Wisły — chmurą pnie się kurz.
 Górą nasi!... To hułani!... Dunajewski tuż!
 Hej, nie nasi to nad rzeką
 Krakusy, ni strzelce...
 Z wodą płyną już daleko
 I wódz — i topielce...

A od tyłów — a od Wisły — kopyt tętni grzmot.
 Hej nie naszych to proporce, nie hułański grot!
 W puch już starty niepowrotnie
 Gość ów upragniony...
 Cwałem czarne pędzą sotnie:
 Carskie to dragony.

Rażnie Jordan część piechoty zwrotem sprawił w szyk.
 Kłami stanął ku czerniawie osadzony dzik.
 Chłopa nie zna śmierć — ni pana,
 I o ród nie pyta...
 Murem stoi wnuk hetmana,
 Dzielny Leliwita.

Karmazyna krew zawrzała; wre i chłopska krew.
 Dwa natarcia odparł młodzian; bije się jak lew...
 Żeby choć, ot, jedno działo!...
 Męstwo ich nie zbawi:
 Krwawo słońko zaświtało...
 Zajdzie — jeszcze krwawiej...

Od Wiselki tną dragony — a w swój własny ślad
 Wraca Moskwa od północy, wymieciona z chat.
 Znów wydarli szopy, płoty.
 Znów nad wrogiem dachy;
 Ogniem — skryte zięją roty,
 W czystem polu — Łachy.

Wystrzelano wszystkie konie; gęsty pada trup.
 Mąż przy mężu, co przedniejszy, wali się ze stóp.
 Spojrzy Jordan dookoła;
 Zuchów brak już wielu!
 Jegrów pełna, wprost, stodoła;
 Pałą — jak do celu.

Czarna dola... Nigdzie wyjścia... Stary zmarszczył
 [skroń...

Jeszcze chwila — wszyscy zginą!... Ty ich, Boże, chroń...
 Spojrzy — pierzchną wnet... Niestety,
 Rozpacz rośnie dzika...
 »Na bagnety! — na bagnety!
 Marsz — na ochotnika!«

Słyszy młody to adjutant, co w zadumie stał
 I z pogardą na śmiertelny oczekiwał strzał;
 I szabelkę precz odpasze,
 W garść porywa sztuciec,
 »Janerale, szopy nasze!
 Paść — byle nie uciec!«

»Za mną chwaty!« — I na przelaj, przez zbożowy łąn,
 Przodem sady hetman przyszły i Dzikowa pan —
 I straceńców za nim skoczy,
 Hej, z trzydziestu ino...
 Przetarł Jordan łzawe oczy:
 Jak poszli, tak zginą...

I dopadli już pasieki — wałą się przez płot.
 Gruchnie salwa, oko w oko, od inflandzkich rot.
 Pewna śmierć... Ni kroku dalej!...
 Kto nie trup — uchodzi...
 Jest ich siedmiu. Ci — zostali.
 Szkoda ich!... Tak młodzi!...

I jak pomsty krwawe zmory szyją się przez sad;
 Impet garstki tej bagnetów jako piorun spadł.
 Moskwa w szopie — ni to więźnie;
 Strzelać — coraz trudniej...
 Wpadli. Stał w szynielach grzęźnie;
 Po łbach — kolba dudni...

Wzięta szopa. Wygaś krater, co zniszczenie siał.
 Jest ich siedmiu — a na toku wraźych trupów zwał.
 Wiódł ich młodzian waty, bład,
 Krew mu mundur brucze...
 Zaszepały w grobach dziady:
 Wnuczę — nasze wnuczę!...

Jak archanioł mknął promienny, nie spojrzawszy
 [wstecz;
 Krwawy w rękę błyszczał bagniet, jak płonący miecz...
 Nagle — gwiznie z po za węgła
 Kula, celnie śłana...
 I dosięgła go.. dosięgła...
 Runął wnuk hetmana.

* * *

Hej, na wiejskim smętarysku mży wieczorny zmrok.
 Wzdłuż tarniny łańcuch niemy nagich, skłutych zwiok.
 Leży młodzian w krwi kałuży,
 Pięść do piersi tuli;
 Miasto oka — otwór duży,
 Czarny — hej, od kuli...

Czarną jamą, a głęboką, w niebios patrzy strop;
Nagi leży — wnuk hetmanów. Obok — nagi chłop.
Spółem ziemią was przygarną,
Chłopie — i ty, panie!...
Nad mogiłą zaś, nad czarną
Nawet krzyż nie stanie...

Lecz choć grobu nie przytłoczy kararyjski gład,
Szumieć będzie polska Wisła, polski gwarzyć las:
Biegł z bagnietem u wylomu
Ochocze mi stopy...
Życie oddał — splendor domu —
I legł — między chłopcy...



10) Według opowiadania urzędnika Wydziału krajowego, p. I. B. go, naówczas Członka Organizacji Narodowej w Lubelskiem na granicy galicyjskiej.

11) Wojenny biuletyn ministra na posmiewisko europejskiej prasy podawał stereotypowo po każdej z powstańcami potyczce stratę w jednym zabitym lub rannym kozaku.

12) Szczegóły zawdzięczam p. Ludwikowi Zielonce, oraz dziełu jego p. t. „Wspomnienia z Syberji“.

13) Ś. p. Jan Karłowicz.

14) Pułkownik, później generał Tuchołko, prezes komisji śledczej warszawskiej.

15) Skon tej męczennicy w kopalni sybirskiej przedstawia rozgłośny obraz Jacka Malczewskiego.

16) Nr. 123. „Gońca“ z dnia 10. czerwca 1863 podaje z odcinka zagranicznego dziennika pocieszne szczegóły o tym zjeździe, oraz o fatalnym konflikcie w podziemiach kościoła.

17) Juliusz hr. Tarnowski, ur. 26. grudnia 1810., poległ śmiercią walecznych, z bagnetem w ręku, w Komorowie, 20. czerwca 1863 r.

18) Wieść niósła uzasadniona, że o pochodzie i sile oddziału Moskwa była uprzedzona.

19) Generał Jordan, wódz oddziału, który d. 20. czerwca 1863 przeprawił się z Galicji przez Wisłę poniżej Szczucina.

20) Wódz drugiego oddziału, który równocześnie z tamtym przebrnął Wisłę powyżej Szczucina — atoli na pieroszym zaraz ustępnie został rozgromiony. Część oddziału wraz z dowódczą utonąła w Wisłę.

21) Konterfekt bez przesady wiernie odczorowany wedle relacyj ówczesnych czasopism zagranicznych, mianowicie — francuskich.

22) Sergiej Matwejewicz Apostoł Murawiew, powieszony za bunt przeciw carowi (1826). Wieszałel chełpić się lubił: „Ja Murawiew, z tych, „co wieszają“ — nie z tych, „których wieszają“.